LITWA ŻEGNA SWYCH SYNÓW

KURIER Wileński

CZWARTEK, 17 STYCZNIA 1991 R.
nr 9 (11526)

W Parlamencie Republiki

Podczas popołudniowego wtorkowego posiedzenia przyjęto uchwałę w sprawie dni żałoby. Postanowiono za dni żałoby uważać również 16, 17 i 18 stycznia tego roku.

Deputowany Algirdas Brazauskas odczytał oświadczenie frakcji lewicowej parlamentu. Aprobuje się w nim oświadczenie frakcji tautininków o skonsolidowaniu w tej tragicznej i rozstrzygającej dla Litwy chwili. Poinformował on również, że podpisał depeszę do Borysa Jelcyna, w której w imieniu Demokratycznej Partii Pracy Litwy podziękował za popieranie naszych interesów.

Przyjęto ustawę w sprawie odrodzenia Orderu Krzyża Pogoni, jak też uchwałę w sprawie trybu wejścia w życie tej ustawy. Order ten będzie nadawany osobom, które wyróżniły się bohaterskim męstwem i wytrwałością w obronie wolności i niepodległości Republiki Litewskiej.

Uchwalono również odezwę do Organizacji Narodów Zjednoczonych. W dokumencie prosi się o przysłanie komisji, o pomoc w przywróceniu legalnego porządku, praworządności i autentycznego pokoju w naszej umęczonej ojczyźnie.

O godzinie 19.15 rozpoczęło się posiedzenie popołudniowe Rady Najwyższej. Przybyła na nie delegacja Rady Federacji. ZSRR. W jej imieniu do deputowanych zwrócił się zastępca przewodniczącego Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR Borys Olejnik. Ubolewał on, że delegacja przybyła już po tym, gdy stała się tragedia, i wyraził głębokie współczucie bliskim poległych całemu narodowi litewskiemu. Naszym celem, powiedział B. Olejnik, było osiągnięcie tego, aby nie powtórzyły się tragiczne wydarzenia. Zdołaliśmy w pewnych sprawach osiągnąć porozumienie. Bardzo ważne jest to, że prędko, może jeszcze dziś przybędzie pełnomocnik prezydenta ZSRR.

Tylko poprzez zbliżenie, poszukiwanie punktów styczności, podkreślił B. Olejnik, zdołamy dopiąć tego, aby na ziemi litewskiej ani teraz, ani w przyszłości nie była przelewana krew.

Uczyniliśmy wszystko, a w niektórych przypadkach nawet więcej niż mogliśmy, aby ustabilizować sytuację, powstrzymać eskalację przemocy.

Premier Republiki Litewskiej, członek dowództwa obrony Gediminas Wagnorius stwierdził, że wyniki spotkań z delegacją Rady Federacji i przedstawicielami dowództwa wojskowego nie są takie złe, może nawet lepsze, niż się spodziewano. Nastroje generałów, a szczególnie tych, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do tych wydarzeń są naprawdę niewesołe. Początkowo wysunęli wobec nas klasyczne oskarżenia, między innymi, że są krzywdzone dzieci rosyjskie, że odeszliśmy od idei socjalizmu, zdradziliśmy klasę robotniczą itd., które rzuca się patrząc w sufit, ale nie w oczy.

Wojskowi wyrazili swoje stanowisko względem tego, co się stało, swe oceny, kto jest winny krwawych wydarzeń. Naturalnie, że może nie wystarczyło odwagi, aby wszystko to wypowiedzieć do końca, próbowano oskarżać nas, ale doskonale rozumiemy ich nastroje i po pewnej dyskusji postanowiliśmy, że jednak nie warto, abyśmy udowadniali, że mamy rację, a wy mylicie się. Zaproponowałem, aby każdy pozostał przy swym zdaniu, przy swym stanowisku, abyśmy przeszli do konkretnych rzeczy, czyli do tego, co możemy załatwić, co zależy od nas. Przyjęli oni tę propozycję. Należy przyznać, że delegacja z Moskwy bardzo aktywnie włączyła się do tego dialogu i na zakończenie rozmowy całkowicie przeszła na naszą stronę, poparła nas.

Najistotniejszą rzecz powiedziano jednoznacznie — odpowiedzialność za krwawe wydarzenia spada na siły zbrojne.

Podczas rozmowy porozumiano się, że będziemy rozstrzygali dwa podstawowe zagadnienia — w sprawie stanu wojennego, który rzekomo już wprowadzono na Litwie, i jak utrzymywać ciągłe kontakty.

Na początku rozmowy postawiono ultimatum, że garnizon wojskowy od godziny 22 wprowadza wojskową godzinę policyjną, która będzie trwała do godziny 6 rano. Wyjaśniliśmy, że jeżeli w tę noc, gdy ludzie z całej Litwy będą jechali do Wilna, aby złożyć hołd poległym, zostanie wprowadzona godzina policyjna, to nie będzie ona respektowana. Spowodowałoby to tylko niepotrzebne konflikty, które mogłyby przerosnąć w bardzo wielkie konflikty, w wojnę domową. Wreszcie porozumiano się, że godzina policyjna zostanie odwołana. Rozumiemy, że nie powinna ona być wprowadzona również w najbliższym czasie.

Oceniając spotkanie, można powiedzieć, że jego zakończenie było dosyć konstruktywne. Doszliśmy do wniosku, że nasze spotkania z wojskowymi są konieczne. Dla rozwiązywania częściowych problemów możemy powołać grupy, komisje robocze, które dopomogłyby w podjęciu decyzji możliwych do przyjęcia dla obu stron.

(ELTA)

Moskwa Kreml

Jego Ekscelencja Prezydent ZSRR Michaił GORBACZOW

W tę noc w Wilnie grzmiały strzały armatnie, radzieccy komandosi bili i zabijali spokojnych obywateli. Już trzeci dzień, stosując brutalną przemoc, zajmują budynki w różnych miejscowościach Litwy. Dowództwo radzieckie podjudza organizację KPZR na Litwie do obalenia wybranego prawnie parlamentu demokratycznego suwerennego państwa — Republiki Litewskiej. Episkopat Kościoła Katolickiego Litwy protestuje przeciwko temu bezprawiu i nieludzkiemu postępowaniu. Prosimy Waszą Ekscelencję o zarządzenie zaprzestania interwencji przeciwko naszemu pokojowemu krajowi, ukarania winnych, zwrócenia zagarniętych obiektów i pokrycia wyrządzonych szkód. Niestety, ani ani my, nie jesteśmy w stanie zwrócić życia poległym chłopcom i dziewczętom. Państwo odpowiedzialne stanowisko i wysoki tytuł laureata Pokojowej Nagrody Nobla, jak sądzimy, zobowiązuje Pana przed światem i ludzkością.

Z szacunkiem
Kardynał
Vincentas SLADKEWICZIUS
i cały Episkopat Katolicki

LITWA KIREM OKRYTA

Wśród tysięcy wieńców — biało-czerwony

Wczoraj odbył się pogrzeb bohaterów poległych za wolność Litwy. W dzisiejszym numerze zamieszczamy materiały z żałobnej ceremonii i Mszy Świętej. Ale tu — kilka słów kirem i bólem okrytych z pożegnania mieszkańców Wilna i Litwy z poległymi, które trwało przez cały dzień we wtorek.

To była najdłuższa kolejka, jaką kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć. Ciągnęła się na przestrzeni kilku kilometrów — od Pałacu Sportu wokół stadionu i gdzieś na Zirmunu się kończyła. Była godzina 17.30. Spytałam ludzi, którzy stali blisko, bo już tylko kilkaset metrów dzieliło ich od drzwi, o której przyszli do kolejki. Starsza pani powiedziała:

— Przyszłam tu o 10.15.

— Jest zimno. Nie zmarzła pani?

— Trudno, jakoś się trzymam. Tylko świeczki już mi się wypaliły. I kwiatek zmarzł, choć go w kilka papierów opatuliłam.

Ci, którzy się znajdowali bliżej drzwi, stali w tej kolejce żałoby, bólu i niemego protestu już osiem godzin.

Przyszłam tu razem z liczną delegacją Związku Polaków na Litwie. Polacy przynieśli swój biało-czerwony wieniec z napi-

(Dokończenie na str. 4)

NA ZDJĘCIACH: wieniec od delegacji Związku Polaków na Litwie; [illegible]

UCHWAŁA PREZYDIUM RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O NAGRODZENIU ORDEREM KRZYŻA POGONI I KLASY

Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej **postanawia:**

Za wykazanie bohaterskiej odwagi i wytrwałości w obronie wolności i niepodległości Republiki Litewskiej Orderem Krzyża Pogoni nagrodzeni (pośmiertnie) zostają:

Loreta **Asanawiczjute**, ur. 1967 r.
Wirginijus **Druskis**, ur. 1969 r.
Darius **Gerbutawiczius**, ur. 1973 r.
Rolandas **Jankauskas**, ur. 1969 r.
Rimantas **Juknewiczius**, ur. 1966 r.
Alwydas **Kanapinskas**, ur. 1952 r.
Algimantas Petras **Kawoliukas**, ur. 1939 r.
Widas **Maciulewiczius**, ur. 1966 r.
Titas **Masiulis**, ur. 1962 r.
Alwydas **Matulka**, ur. 1960 r.
Apolinaras Juozas **Powilaitis**, ur. 1937 r.
Ignas **Szimulionis**, ur. 1973 r.
Wytautas **Waitkus**, ur. 1943 r.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 15 stycznia 1991 r.

* * *

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej powzięła uchwałę o restytucji Orderu Krzyża Pogoni (Wytis). Orderem nagradzane będą osoby, które wykazały bohaterską odwagę i wytrwałość w obronie wolności i niepodległości Republiki Litewskiej. Ustawa weszła w życie z dniem jej uchwalenia.

Litewska Komisja Heraldyki zobowiązana została do 1 marca br. przygotować opis Orderu Krzyża Pogoni, natomiast Komisja ds. Oświaty, Nauki i Kultury — statut orderu. Rządowi republiki zlecono zrealizowanie orderu.

[ELTA]

KOMUNIKAT MINISTERSTWA KULTURY I OŚWIATY

Jak zakomunikowano służbie informacji rządu z Ministerstwa Kultury i Oświaty, w dniach 17—18 stycznia br. placówki przedszkolne będą pracowały jak zwykle.

W szkołach ogólnokształcących będą organizowane Dni Nadziei: odbędą się lekcje, odczyty, pogadanki o tematyce historycznej Litwy. Pracę szkół ogólnokształcących zorganizuje się tak, aby druga zmiana kończyła się nie później niż o godz. 17.

W szkołach zawodowych i wyższych w dniach 17—18 stycznia zajęć nie będzie.

JESTEŚMY RAZEM Z CAŁĄ LITWĄ

OŚWIADCZENIE

Przeciwko narodom, które obrały drogę ku wolności i samodzielnemu rozwojowi, stosuje się przemoc i brutalną siłę zbrojną. Zamiast politycznego dialogu użyto wojska. Niezależnie od przyczyn, które rozmowy między Litwą a Moskwą utrudniały, dla mordu na niewinnych, cywilnych ludziach nie może być żadnego usprawiedliwienia. Nie ma problemów — bądź to dotyczących stosunków między republikami czy państwami, bądź mienia poszczególnych partii i organizacji, których nie można byłoby rozwiązać w drodze rokowań.

Od samego początku swego istnienia Związek Polaków na Litwie, sygnalizując i zabiegając o problemy polskiej mniejszości narodowej, stale podkreślał, iż mają one być rozwiązywane na Litwie, a nie gdzie indziej, poprzez dialog i współdziałanie z władzami republiki. Problemy te nadal istnieją, dziś jednak wszyscy mieszkańcy Litwy, niezależnie od narodowości, stoją wobec problemu najważniejszego — zagrożenia dla wolności i demokracji, dla samego życia ludzkiego. Stanowczo potępiamy użycie zbrojnej siły przeciwko bezbronnej cywilnej ludności, rozwiązywaniu problemów politycznych przy pomocy wojska.

Związek Polaków na Litwie deklaruje, że nadal będzie czynił wszystko, by Republika Litewska stałą się państwem wolnym i demokratycznym, by wszelkie prawa ogólnoludzkie obywatelskie, narodowe — były w nim respektowane.

Zarząd Głowny
Związku Polaków na Litwie

Wilno, 15 stycznia 1991 rok

APEL DO POLAKÓW ODBYWAJACYCH SŁUŻBĘ CZYNNĄ W ARMII RADZIECKIEJ, POBOROWYCH I REZERWISTÓW

Obecnie Armia Radziecka jest wykorzystywana do zbrodniczych akcji. Jeżeli otrzymacie rozkaz udziału w takich akcjach, nie strzelajcie do bezbronnej cywilnej ludności, unikajcie stosowania przemocy. Nie dajcie się użyć jako narzędzie do dławienia wolności i demokracji. Bądźcie wierni historycznemu hasłu Polaków: „Za wolność naszą i Waszą".

Zarząd Głowny
Związku Polaków na Litwie
Wilno, 15 stycznia 1991 rok

ODEZWA ROSYJSKIEGO OŚRODKA KULTURY

W opublikowanej w Wilnie odezwie „Rosjanie Litwy!" Rosyjski Ośrodek Kultury oświadcza:

„W waszym imieniu podejmuje się oczywiste działania przemocy: rozlegają się strzały, uruchamia się czołgi, leje się krew. Jesteśmy przeświadczeni, że wszyscy zostaliście wstrząśnięci, gdy dowiedzieliście się o zbrodniach; koniecznie należy się odżegnać od prawdziwych przestępców, od okropności, które się przykrywa naszym imieniem i naszym językiem.

Pragniemy uchylić czoła przed tymi, których krwią splamił się pucz faszystowski, iść w pochodzie żałobnym ramię w ramię z Litwinami, Polakami, Ukraińcami, Białorusinami, Żydami, ze wszystkimi mieszkańcami Litwy. Prosimy wszystkich duchownych świątyń prawosławnych, aby modlili się za niewinnie pomordowanych. Chylimy czoła w naszym wspólnym bólu". /ELTA/

Echa wydarzeń na Litwie w Polsce

WARSZAWA, 15 stycznia (PAP—ELTA). Na posiedzeniu Rady Ministrów RP obok spraw wewnętrznych omówiono wydarzenia na Litwie. Po zapoznaniu się z sytuacją w Republice Litewskiej, rząd Polski jednogłośnie przyjął oświadczenie, które m. in. głosi, że rząd polski z głębokim zaniepokojeniem dowiedział się o użyciu siły zbrojnej przeciwko gmachom publicznym i cywilnym mieszkańcom na Litwie. Naród polski ostro potępia takie działania i solidaryzuje się z Litwą. Polska jest zdania, że wszelkie konflikty i sporne problemy muszą być rozwiązywane bez użycia siły, w sposób pokojowy, na podstawie dialogu politycznego obu stron.

Rada Ministrów Polski również:

1. Nadal utrzymuje oficjalne stosunki z legalnie wybranymi organami Republiki Litewskiej.
2. Postanawia wezwać z Moskwy ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na konsultacje.
3. Poleciła państwowym organom administracyjnym wszechstronne popieranie pomocy humanitarnej dla ludności Litwy.
4. Postanawia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Polski powołać międzyresortową grupę roboczą do analizowania wydarzeń w republikach bałtyckich i składania propozycji.

* * *

„Domagamy się od rządu ZSRR bezzwłocznego przerwania działań wojennych na Litwie, jak też wycofania wojsk radzieckich z suwerennych republik Litwy, Łotwy i Estonii. Zwracamy się do rządu polskiego, aby potwierdził, że Polska uznała i uznaje niepodległość Republik Litwy, Łotwy i Estonii" — głosi petycja, pod którą wczoraj w godzinach popołudniowych zbierano podpisy przed ambasadą ZSRR w Warszawie. Kilkuset członków Konfederacji Polski Niepodległej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiej Partii Niepodległości, Partii Wolności i „Solidarności" walczącej przyszło pod ambasadę ZSRR w Warszawie z hasłami: „Wolność Litwie!", „Gorbaczowa do Oslo!" i „Oddaj Nobla!". Palono świeczki i czerwone flagi.

Wypadek na skrzyżowaniu

WILNO (ELTA). 15 stycznia w południe samochód osobowy, którym z kierowcą jechał deputowany do Rady Najwyższej się z jadącym z prawej strony mikroautobusem „Łatwija". Jak komunikuje Ministerstwo Zdrowia, Romualdas Ozolas doznał

ZESPÓŁ „SPAUDY" MÓWI: „NIE"...

Pierwszą ofiarą okupacji padł zespół największego przedsiębiorstwa wydawniczego stolicy — „Spauda". Wraz z dziennikarzami redakcji gazet rozlokowanych w Domu Prasy w ubiegły piątek przy akompaniamencie salw karabinów maszynowych na ulice zostali wyrzuceni również poligrafiści. Słowem, „gospodarzami" obiektu stali się uzbrojeni po zęby komandosi z jednostek specjalnych. Z tej przyczyny dwa dni z rzędu również nasi Czytelnicy nie otrzymywali „Kuriera Wileńskiego".

Zespół przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda" swe walne zebranie poświęcone omówieniu sytuacji zmuszony był przeprowadzić w wypożyczonym lokalu.

— Zostaliśmy bez pracy, bez dachu nad głową — powiedział zagajając zebranie dyrektor przedsiębiorstwa A. Piworiunas. — Czym zawiniła załoga, czym zawinili weterani, którzy przez 30—40 lat oddawali wszystkie swe siły pracy, tworzyli dobra materialne, z poświęceniem służyli narodowi i partii? Nasz zespół nie dał żadnego powodu, by na niego skierowano lufy automatów. Twierdzi się, iż komandosi wkroczyli, by strzec mienia partyjnego. Pracowaliśmy sumiennie, dbaliśmy o sprzęt jak o własny. Bo on i w rzeczy samej jest nasz — za pięćdziesiąt lat zespół kilkakrotnie zwrócił wydatki na jego nabycie, w każdej maszynie zawarta jest cząstka potu i trudu każdego członka załogi.

Nawiasem mówiąc, dyrektor zakomunikował, że nowe kierownictwo wydawnictwa /jest już takowe/ wywiesiło na gmachu ogłoszenie, iż wzywa byłych pracowników do przybycia do pracy. Dyrektor powiedział, aby każdy zastanowił się zanim podejmie decyzję, czy pracować w warunkach okupacyjnych, czy nie. Zabierający głos byli jednomyślni — nie widzą siebie w drukarni, w której przy każdej maszynie będzie stał komandos.

— Przepracowałem tu 39 lat — mówił robotnik P. Montrimas — i zostałem wyrzucony na bruk. Możemy drukować różne wydania, ale z poprzednim kierownictwem. Dla faszystów pracować — nigdy!

— Burokewiczisusa i jego towarzyszy, z których inicjatywy mamy obecny stan rzeczy, należy przekazać międzynarodowemu sądowi — mówił robotnik I. Barzdeika.

Było wiele podobnych wypowiedzi.

Zebranie uchwaliło oświadczenie, które zostało skierowane do prezydenta ZSRR M. Gorbaczowa, Rady Najwyższej ZSRR, Biura Politycznego KPZR. W dokumencie ostro potępia się inspiratorów przemocy, protestuje się przeciwko zbrojnemu zajęciu wydawnictwa i wypędzeniu załogi na ulicę. Akcentowany jest również fakt, iż zespół pozostaje wierny prawowitemu rządowi i parlamentowi republiki i nie podejmie pracy, dopóki nie wycofają się nieproszeni goście.

Postanowiono też, aby zwrócić się do demokratycznych sił Moskwy z prośbą o poparcie słusznych dążeń poligrafistów wileńskich. Słowem, zespół przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda" nie zamierza współpracować z okupantami.

Zygmunt WIRPSZA

Na zdjęciu: naradza się zespół „Spaudy".

Fot. M. Rehl

DLACZEGO ZDRADZIŁ?

13 stycznia przez radio nadano komunikat, że dowódca oddziału specjalnego przeznaczenia Policji Litewskiej Bolesłowas Makutinowiczius przeszedł na stronę wojsk wewnętrznych Związku Radzieckiego. To samo uczyniło 12 jego podwładnych. Wszyscy byli uzbrojeni w automaty. Było to nocą z 11 na 12 stycznia podczas ataku komandosów na gmach, gdzie mieścił się ten oddział. Jak twierdzą naoczni świadkowie zaraz po północy, o 2 godzinie, na teren bazy zajechało 6 pancernych samochodów i dwie ciężarówki. Załadowano na nie znalezioną broń, należącą do oddziałów specjalnego przeznaczenia oraz inne rzeczy i wywieziono to wszystko. B. Makutinowiczius ze swoimi ludźmi odjechał razem z żołnierzami w czarnych beretach. Tylko kilkunastu komandosów zostało strzec gmachu.

Wśród wielu informacji tych tragicznych dni ta zabrzmiała jakoś szczególnie. Aby zasięgnąć dokładniejszych o tym zajściu wiadomości udałam się wczoraj do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych republiki. Na początku trafiłam do komendanta, poprosiłam go o przepustkę do któregoś z zastępców ministra lub ich pomocników, ewentualnie do rzecznika prasowego. Zadzwonił on do zast. ministra Zabarauskasa.

— Żadnych danych ani szczegółów nie możemy na razie udzielić — dało się słyszeć zdecydowany głos w słuchawce (stałam obok).

Komendant wygłosił grzecznościową formułkę, przeprosił i rozkładając ręce powiedział:

— Zrozumcie i nas...

Stałam chwilę niezdecydowa-

tam, co sądzą o tym szeregowi policjanci. Odnalazłam dawnego czytelnika i sympatyka naszej gazety, człowieka szczerego i oddanego służbie porządku publicznego. Już ponad dwa dziesięciolecia jest w jej szeregach. Prosił o nieujawnianie jego nazwiska, a incydent skomentował następująco:

— Dlaczego zdradził? O tym samym wszyscy myślimy i rozmawiamy ze sobą. Nie ma w tym tajemnicy, że gdy w milicji zaczął się proces depolityzacji i inne zmiany związane z Aktem Niepodległości Republiki Litewskiej, wielu spośród ludzi w mundurach nie zaaprobowało tych wszystkich zmian. Zarówno wśród kierownictwa, jak i szeregowców. Niektórzy się wahali, a inni stanowczo, ale uczciwie, odeszli. Ci, którzy pozostali, składali przysięgę na wierność Republice Litewskiej. Sądzę, że Makutinowiczius również. Dlatego to, co zrobił jest szczególnie naganne. Odszedł w krytycznej, najcięższej chwili dla Litwy. To tak, jakby zadał jej cios w plecy.

Jadwiga PODMOSTKO

Nowi ministrowie ZSRR

Na sesji Rady Najwyższej ZSRR zostali zatwierdzeni nowi ministrowie. Kierownikiem resortu spraw wewnętrznych został mianowany Borys Pugo, natomiast fotel ministra spraw zagranicznych zajął 55-letni Aleksander Biessmiertnych, który zamienił na tym stanowisku ry zamienił na tym stanowisku Eduarda Szewardnadze. Aleksander Bessmiertnych dotąd był nadzwyczajnym i pełnomocnym ambasadorem ZSRR w USA. M. Gorbaczow scharakteryzował go pozytywnie, mówiąc, że cieszy się autorytetem, przygotowywał i uczestniczył we wszystkich najważniejszych rozmowach prowadzonych między supermocarstwami.

Natomiast premierem ZSRR został 53-letni Walentin Pawłow, który dotąd pełnił funkcje ministra finansów. Zarzuca mu się, że razem z byłym premierem N. Ryżkowem w ubiegłym roku potrafili wydrukować 30 miliardów rubli, które nie mają pokrycia w towarach.

KONKRETNYCH WINOWAJCÓW OKREŚLI SĄD

Komentując uchwałę Rady Najwyższej Litwy w sprawie powołania komisji do zbadania przestępstw Armii Radzieckiej, Wytautas Landsbergis powiedział między innymi: przestępstwo zostaje uznane, gdy udowodni je sąd. Winni są, może ich nie jest tak wielu, nie wyklucza się, że mają dosyć wysoką rangę.

Niestety, zaczęto zastraszać wiedzieć, że na Litwie nigdy nie prześladowano ludzi z powodu ich narodowości lub zawodu. W przyszłości również tego nie będzie.

To, co czyni grupka ludzi z KPZR, niekoniecznie obarcza tej winą każdego członka tej organizacji. Pragnę, aby wśród naszych uczciwych obywateli nie było klimatu do podjudzania przeciwko komukolwiek z powodu narodowości lub poglądów.

Konkretnych winnych określi

KRONIKA PAMIĘCI

Pamięć — jak dużo odtwarza wspomnień tamtych lat, wieczny związek dusz... Te słowa naszej stałej Czytelniczki, wilnianki Teresy Lachowicz, wdowy po zesłańcu, przypomniałem sobie po otrzymaniu smutnej wiadomości z Torunia o śmierci Mariana Domolewskiego, byłego wilnianina, ofiary represji, bohatera publikacji pt. „Górnik ze specłagru" („K. W.", 5 października ub. r.). „Zbliżają się te najmilsze w roku święta Bożego Narodzenia, ale dla mnie po raz pierwszy będą bardzo smutne, ponieważ nie ma już wśród nas mego Mariana. Zmarł 21 października — pisze pani Halina Domolewska. — Przeżyliśmy wspólnie 42 lata w zgodzie i miłości. Mimo choroby, która Go nękała 10 ostatnich lat, był zawsze moją podporą, liczyłam się z Jego opinią... Odszedł spokojnie i cicho, bez cierpień..."

Cierpienia były wcześniej, gdy Marian Domolewski został wywieziony ze swego rodzinnego Wilna na przymusowe roboty w kopalniach Donieckiego Zagłębia Węglowego. Z bólem w sercu żegnał...

...Wilno ukochane,
Piękne ponad świat.
Tum się rodził, tum
wychował
I wspomnienia młodych lat.

Matko Boska Ostrobramska,
W drogę okryj płaszczem
swym,
Byśmy cali powrócili
I na obczyźnie żaden nie
został syn...

To strofy utrwalone przez wilniankę Łucję Środę ze słów jej babci Anastazji Daszkiewicz. Może dzięki tej modlitwie wrócił do Wilna. Był tak wycieńczony, zmieniony nie do poznania, że nie od razu poszedł do domu, do matki. Bał się, że go nie pozna, że może stać się jej coś złego ze strachu. Sąsiedzi pomogli mu nieco dojść do siebie. O kontynuowaniu studiów na uniwersytecie przerwanych przez wojnę nie mogło być mowy. A więc — repatriacja do Polski. Do Wilna już nigdy więcej nie przyjechał. Nie mógł przemóc obsesji — byli tu przecież ci, którzy go tak boleśnie i okrutnie, bez winy skrzywdzili. Mógł jeszcze żyć. Niestety, lata katorżniczej pracy nadwerężyły zdrowie... Nikt nie wyrówna krzywdy wyrządzonej Marianowi Domolewskiemu i jego rodzinie. A ileż jeszcze jest i będzie przypomnień o tych krzywdach.

Co pewien czas nadchodzą wieści o odejściu tych, o których losach opowiadała już „Kronika pamięci". W każdym konkretnym przypadku powracam do notatek, do zesłańczych wspominków z pytaniem: czy wszystko potrafiłem i zdążyłem napisać o danym człowieku jeszcze za jego życia. I za każdym razem uświadamiam, że mimo woli znalazłem się w stałym swoistym wyścigu, w stałym pojedynku z czasem i śmiercią. I tu liczy się każdy fakt, by czas i śmierć nie zatarły śladów polskich losów.

...Pani Jolanta Szegedi Arpadne (panieńskie nazwisko Rudowska), ur. w Polsce, już od 22 lat mieszka na Węgrzech, w Budapeszcie. Jako Czytelniczka „K. W." za pośrednictwem rubryki „Pragną korespondować" zapoznała się z jedną z rodzin wileńskich. Na jej zaproszenie przyjechała do Wilna. Odwiedziła naszą redakcję. Chodziło o „Kronikę pamięci".

Pani Jolanta od lat poszukuje śladów swego wujka Zygmunta Piotrowskiego. 17 września 1939 r. jako oficer KOPu w Równem dostał się do niewoli sowieckiej. Po okrutnych torturach był sądzony przez NKWD w Wielkich Łukach. Potem zaginął bez wieści. Może został zamordowany w Katyniu? Pani Jolanta była tam, złożyła hołd pamięci polskim oficerom sławetnej daczy NKWD spotkała Rosjankę, która zbierała grzyby. Od tej kobieciny dowiedziała się, że nie opodal poniewierają się kości i czaszka jednej z ofiar mordu. Zaopiekowała się tymi szczątkami. Przywiozła je do Wilna, nie miała bowiem czym zakopać ich tam, na miejscu. Są one przechowywane w redakcji. Czekają na pogrzeb wtórny, taki, jaki już niejeden raz odbył się w Polsce. Poradźmy się wspólnie, gdzie miałby się odbyć. Czekamy na propozycje.

Do zbrodni katyńskiej nawiązuje również Oświadczenie Instytutu Katyńskiego nadesłane z Krakowa przez pana Adama Macedońskiego. W związku z

BY CZAS NIE ZATARŁ ŚLADÓW

eksponowaną w Wilnie wystawą „Zginęli w Katyniu" w Oświadczeniu obok potępienia barbarzyńskiego zamordowania 15 tys. polskich jeńców — oficerów i żołnierzy, jest także mowa o tragicznych losach oficerów armii litewskiej.

Nie jest to jedyny odruch współczucia Polaków, naszych Czytelników z Polski wobec losów Litwinów — ofiar represji stalinowskich. Pan Czesław Bazan, z Wrocławia, który był zesłany do okręgu narymskiego w Syberii Zachodniej (Kołpaszewo, nad Obem), nadmienia, że w tym okręgu przebywał (Antoni?) Tałłat-Kelpsza z żoną Polką, 2 synami i córką, w wieku 16—20 lat... „...Istnieje aspekt czysto ludzki — pisze pan Bazan. — Być może, bliscy z rodziny Tałłat-Kelpszów, których nie wywieziono, nie zdają sobie sprawy z miejsca pobytu wspomnianych osób? Stąd moja propozycja zawiadomienia ich o zaistniałym fakcie..."

Bracia Antoni i Witold Ratyńscy z Wilna, obecnie mieszkają w Krakowie, skazani bez winy na 20 lat zsyłki również byli więzieni w okręgu narymskim, w miejscowości Parbig. Aresztowani zostali 19.06.41 r. w rejonie Szawl, gdzie dostali się z Wilna po 19 września 1939 r., tj. po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną. Przewiezieni pociągiem do Nowej Wilejki, znaleźli się w eszalonie deportacyjnym, który 21.06.41 r., na kilkanaście godzin przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, odszedł w kierunku Mińska.

A więc jedna chwila, sekundy, liczone godziny nierzadko decydowały o tym, być czy nie być zesłanym na całe lata do łagrów, decydowały o śmierci i życiu, o kalectwie i dalszej egzystencji. Tak np. Czytelnik „K. W." Wacław Łowiec ze wsi Bojary na Białorusi, były żołnierz AK z oddziału „Krysia", w 1944 r. w wyniku rany odniesionej podczas łapanki stracił lewą nogę. Jest inwalidą. Renty nie otrzymuje. Tym, którzy chcieliby dopomóc panu Wacławowi, podajemy jego adres. **Białoruś, obwód grodzieński, 231370 poczta Woronowo, wieś Bojary 11, W. Łowiec.**

Jan Korwiel jako 19-letni młodzieniec ze wsi Potoki spod Szumska (rejon wileński), po pobycie w wileńskich więzieniach, został wywieziony do łagrów w Saratowie, następnie — w Kutaisi i Stalingradzie. Za powód posłużył dokument o powołaniu Korwiela do AK znaleziony w jego domu przez NKWD. O tym zesłańczym losie swego ziomka opowiedział w liście do redakcji Józef Ziankiewicz ze szkoły w Szumsku, w której pan Jan pracuje sezonowo jako palacz. Wśród nauczycieli i uczniów cieszy się uznaniem i szacunkiem. O wielu rzeczach, o których nadmienia autor listu, już nieraz pisaliśmy. Do nowych faktów należy informacja, że we wsi Kosinka enkawudziści podpalili dom Karola Mikulskiego, w ścíciel i akowiec J. Stacewicz. W ten sposób zmuszono ich do opuszczenia domu. Obaj zostali aresztowani. „Pewnego dnia — pisze J. Zienkiewicz — wykonując w łagrze w Saratowie swoją normę. Korwiel natrafił na grunt o brązowej barwie i specyficznym zapachu. Później w tym miejscu znaleziono ropę naftową. Korwiel za takie odkrycie otrzymał nagrodę — podwójną normę chleba — 1 kg.

„...Przed aresztowaniem stale zamieszkiwałem w Gudogaju (pow. Oszmiana) i pracowałem na miejscowej stacji kolejowej jako naczelnik biura rozliczeniowego — czytamy w liście Mieczysława Wołkowicza z miejscowości Lewin Brzeski (Polska). — Aresztowany zostałem 10 stycznia 1945 r. w Wilnie podczas łapanki (miałem się zgłosić do Wojska Polskiego na Zygmuntowskiej). Niewinnie zostałem skazany na 5 lat łagrów. 20 lutego nasz transport, w którym byli sami Polacy, wyruszył w nieznane. Po drodze odprułem skórzany „daszek" od czapki kolejarskiej, gwoździem wydrapałem na nim dane osobiste oraz to, że tym transportem wiozą nas do ZSRR. „Daszek" wyrzuciłem, gdy przejeżdżaliśmy przez naszą stację. Współpracownicy ten gryps odnaleźli i w konsekwencji uzyskali informację, że nasz pociąg jest skierowany do m. Dzierżyńsk (obwód doniecki). Rodzina moja była więc wcześniej zorientowana, niż my z transportu, dokąd nas wieziono... Skierowano nas do kopalń węgla położonych w Dzierżyńsku i wokół niego. W październiku, gdy z łagru usunięto konwój, wraz z trzema kolegami postanowiliśmy zbiec. Dokonaliśmy tego nie posiadając żadnych dokumentów. W drodze byliśmy trzykrotnie zatrzymywani, ale w tym czasie był taki bałagan, że dano nam wiarę — jakoby zostaliśmy od naszego transportu, a dokumenty były w posiadaniu przewodników. Po tygodniu byliśmy w domu. W moich warunkach był tu już inny świat. Ojca w międzyczasie wywieziono na 10 lat do łagru w m. Uchta nad rzeką Peczorą, a matka z młodszym bratem musiała wyjechać do Polski. Po odczekaniu u dalszej rodziny na okazję, nielegalnie przekroczyłem granicę między Grodnem a Sokółką. Na Wigilię Bożego Narodzenia byłem już w Poznaniu.

Chętnie nawiązałbym kontakt z towarzyszami niedoli łagrowej. Mój adres: **Polska, 49—340 Lewin Brzeski, ul. Powstańców Sl. 16/2.**

A oto kolejne listy z Polski, które mają wartość kronikarsko-poznawczą. „...Urodziłem się 7 maja 1925 r. we wsi Jundziliszki, gm. Jaszuny, pow. Wileńsko-Trocki — dowiadujemy się od Jana Duszkiewicza z Olsztyna. — W czasie przejazdu Soleczniki — Jundziliszki 6.02.45 r. w trakcie łapanki zostałem aresztowany, a następnie uwięziony na Antokolu i Łukiszkach. Po niedługim czasie wraz z innymi wywieziono mnie do Dzierżyńska, gdzie przebywałem w łagrze, brygada nr 9 (rota). Pracowałem w kopalni im. Woroszyłowa oraz przy odgruzowywaniu zniszczonej kopalni w miejscowości Czahary, jak też przy budowie obiektów inwentarskich w pobliskim sowchozie..."

„...Z matką, Wiktorią Tomaszewicz, i siostrą, Urszulą, w marcu 1940 r. funkcjonariusze NKWD wywieźli mnie z folwarku Pogiry, pow. Oszmiana, do Kazachstanu Północnego, miejscowość Kiryłówka — pisze Zdzisława Napierkowska (z d. Tomaszewicz) z Gdyni. — Od 1939 r. mieszkaliśmy w/w folwarku, którego właścicielem był mój dziadek Pius Tomaszewicz. Wywieziona została cała rodzina: dziadek i jego żona, stryjowie — Ludwik, Rafał, Jan, stryjenki — Genowefa, Leokadia..."

„...Ojciec mój, Stanisław Żemojtel, wraz z całą rodziną: mamą, bratem, siostrą i mną, na mocy ustawy o rozkułaczaniu wydanej przez Radę Najwyższą LSRR 19 marca 1949 r., już 25 marca tego roku został wywieziony na Sybir — obwód irkucki, rejon Usole, III brygada — zawiadamia Bernard Żemojtel z Lubska (Polska). — Przed deportacją ojciec mój prowadził własne gospodarstwo rolne o powierzchni około 50 ha, które wraz z zabudowaniami, inwentarzem żywym, wyposażeniem mieszkania, w ogóle ze wszystkim, pozostawił w rodzinnych Gieśmontach k. Ejszyszek..." Na pytanie pana Bernarda, co zamierza zrobić obecny rząd Litwy, by pomóc wszystkim tym, którzy zostali pozbawieni Ojczyzny, całego dorobku, zaznali hańby oraz tułaczki, by dać im możliwość powrotu na swoje, nie możemy dać w obecnych warunkach konkretnej realnej odpowiedzi. Można jedynie na podstawie dokumentów potwierdzających przymusową wywózkę oraz prawo do pozostawionej własności ubiegać się o otrzymanie odszkodowania. Pośredniczy w tym m. in. Polska Sekcja Wileńskiej Wspólnoty Zesłańców. Zwracać się należy pod adresem: **232001 Wilno, ul. Mykolaitisa-Putinasa, 5, pokój nr 117, prezes pan Romuald Gieczewski.**

Wciąż odkrywane są mało znane karty historii. „W Polsce zostało założone Stowarzyszenie Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę — komunikuje Hieronim Orłowicz z Łodzi. — Staram się o przyznanie mi członkostwa tego Stowarzyszenia, ale należy posiadać odpowiednie dokumenty stwierdzające pracę przymusową na rzecz III Rzeszy w czasie II wojny wałem przy ul. Ponarskiej 7. Stamtąd w maju 1942 r. zostałem wywieziony w okolice Leningradu na front wschodni na zaplecze wojsk niemieckich. Przymusowy werbunek nastąpił zgodnie z obwieszczeniem, nakazującym niezwłocznie stawić się do punktu zbornego, który mieścił się w gmachu gimnazjum przy ul. Dominikańskiej, mężczyznom urodzonym w latach 1919 — 20, 21 i 22. Po przeprowadzeniu ewidencji skierowano nas do koszar wojskowych, gdzie stały już konie z wozami zarekwirowanymi od chłopów. Wyruszyliśmy na rampę kolejową, gdzie załadowano nas do wagonów. Początkowo odtransportowano do Dyneburga, a następnie do miejscowości Stara Russa. Stąd — pod Leningrad do Gatczyna. Tu rozpoczęła się robota przy wyrębie lasu, budowie ziemianek dla wojska i koni. Po jakimś czasie jednostka zaczęła zmieniać miejsca postoju i zajmowała pozycje w takich miejscowościach jak: Mga, Krasnoje Sieło, Turoszkino, Kalinowka, Szepietowka, Czerkasy i in. Podobny los spotkał też wielu Litwinów. W jednostce, do której zostałem przydzielony, było 5 Polaków i 5 Litwinów. Spośród rodaków odszukałem w Polsce jednego, natomiast dwóch — Władysława Markiewicza i Bolesława Smilgina, nie mogę odnaleźć. Nazwiska piątej osoby nie pamiętam. Może mieszkają na terenie Wilna?..."

Nadszedł także list z Kanady, z Toronto: „Z dużym zainteresowaniem przeczytałem Pański artykuł pt. „Bronisław Rosik z Rokiszkisu" („K. W.", 6 kwietnia ub. r.) — pisze pan Jan Daniełski. — Ponieważ również od wielu lat interesuję się tymi zagadnieniami, chodzi mi o nawiązanie kontaktu. To, co mnie interesuje, dotyczy przede wszystkim następujących kwestii:

— obozy przejściowe i stałe dla wojskowych oraz okres ich funkcjonowania;

— przepisy porządkowe dla internowanych Polaków, w szczególności zaś uprawnienia do korespondencji, w tym bezpłatnej;

— cenzurowanie korespondencji internowanych przez władze litewskie, w tym w Kownie; w jaki sposób fakt odprawienia cenzury był uwidaczniany na korespondencji, lista cenzorów (prawdopodobnie było ich około 80);

— w związku z powyższym punktem interesuje mnie wszelka korespondencja pochodząca od internowanych oraz adresowana do nich, tzn. pocztówki i koperty listów w oryginałach lub kserokopiach.

Poza tym interesują mnie zagadnienia deportacji Polaków zarówno z Wileńszczyzny, jak i z Litwy Kowieńskiej do ZSRR od roku 1940 — zarówno wojskowych, jak i cywilnych mieszkańców oraz korespondencja pochodząca od nich bądź adresowana do nich..."

Tyle na dzisiaj.

Jerzy SURWIŁO

NA ZDJĘCIU: szczątki nieznanej ofiary mordu w Katyniu.

Fot. **W. Charin**

P. S. Publikację tę przez przypadek zabrałem ze sobą w przeddzień zagarnięcia Domu Prasy. Szczątki nieznanego polskiego oficera zamordowanego w Katyniu oraz cały szereg materiałów o tematyce katyńskiej pozostały w moim gabinecie redakcyjnym. Koledzy, którzy jako ostatni opuszczali II piętro, widzieli, jak komandosi wyważyli drzwi mego gabinetu. Dotychczas nie wiem, jaki jest los znajdujących się tam rzeczy. Najbardziej smuci mnie fakt, że szczątki ofiary katyńskiego mordu NKWD (być może ojców

KRONIKA TRAGICZNYCH DNI

W Wileńskim Pałacu Sportu ustawiono trumny ze zwłokami młodych ludzi. Jedyną bronią poległych przed komandosami i czołgami było ich życie. Gdzie, jeżeli nie w kostnicach lub chociażby w salach szpitalnych, można byłoby zobaczyć tych członków „delegacji robotników i chłopów", którzy rzekomo próbowali trafić do parlamentu i telewizji, a zostali pobici, jak w niedzielnym programie „Wremia", twierdził minister spraw wewnętrznych ZSRR Boris Pugo, który usiłował usprawiedliwić działania komandosów w Wilnie. Między innymi przebiegające zgodnie z zasadami wielkich operacji wojennych.

W związku z tym należy podać inne fakty, w odróżnieniu do tych jakie w przededniu operacji „nocnej" przedłożyli organizatorzy przyszłej wojny dziennikarzom Litwy, ZSRR i zagranicznym, czyli przedstawiciele KC Komunistycznej Partii Litwy [KPZR] i wysocy funkcjonariusze wojskowi. Przedstawiono tylko te fakty, których świadkami wespół z wieloma swymi kolegami byli również dziennikarze ELTA.

Jeszcze w piątek, 11 stycznia podczas konferencji prasowej w Komitecie Centralnym KPL kierownik jego wydziału ideologicznego Juozas Jarmalawiczius zakomunikował, że „w Wilnie utworzono Komitet Ocalenia Narodowego Litwy" i że bierze on władzę w swe ręce. Następnego dnia w tym samym gmachu ten sam funkcjonariusz oświadczył już konkretnie, że władza przechodzi do rąk komitetu, chociaż znowu odmówił podania nazwisk jego członków lub umożliwienia spotkania się z nimi. Rzekomo ze względów bezpieczeństwa tych ludzi i członków ich rodzin. Chociaż prawdziwe niebezpieczeństwo, sądząc na podstawie najnowszych wydarzeń, grozi parlamentowi, członkom rządu. Ale nie ukrywają się oni przed społeczeństwem. Wykładając ściśle według „Krótkiego kursu historii WKP(b)" podstawowe tezy materializmu dialektycznego i niezbyt je zmieniając profesor Jarmalawiczius (zdobył wątpliwy rozgłos artykułem już w latach przebudowy (!), usprawiedliwiającym represje stalinowskie), wyjaśnił, że „władzę może wziąć również mniejszość, jeżeli w ślad za nią idą masy". Minęło zaledwie około 12 godzin i tezę tę zademonstrowano dobitnie w praktyce. W czasie operacji bojowej pod wieżą telewizyjną z megafonu rozlegał się bodaj głos tegoż Jarmalawiczius głoszący, że naród został oszukany, że robotnicy i chłopi znowu ujęli władzę w swe ręce. Ten sam przygotowany zawczasu zapis magnetofonowy wielokrotnie powtarzano z megafonu, zamontowanego na tankietce, krążącej po mieście. Chociaż koło wieży telewizyjnej leżały trupy, rozlegały się głosy wołające o pomoc, jednak nie usłyszeliśmy przez ten megafon głosów współczucia, wezwań, aby pomóc ludziom.

W sobotę o godzinie 15 w KC KP Litwy i o godzinie 18 w Domu Oficerów na konferencjach prasowych nie powiedziano ani słowa, że do obiektów, o których wspomniał minister Pugo, udały się lub udają delegacje. Mówiono tylko o wzięciu władzy (w Komitecie Centralnym) i o ochronie budynku. Nie tylko tych budynków, które, jak powiedziano, stanowią majątek KC KPZR i Ministerstwa Obrony ZSRR, ale również innych (również Rady Najwyższej), jeżeli mają one znaczenie wojskowe albo jeżeli trzeba zapewnić porządek. Nie powiedziano nic o żadnej pomocy, o którą rzekomo proszono wojskowych. Wersje te powstały po zakończeniu operacji wojennej, gdy liczba ofiar wymagała innych wyjaśnień niż „wzięcie władzy" i „zapewnienie porządku". Może przez zapomnienie, może nie mając argumentu, B. Pugo nie wspomniał o wieży telewizyjnej, chociaż właśnie tam pod względem wojskowym odbywała się prawdziwie operacja „zajęcia obiektu". A przecież „delegacja ludzi pracy" nie poszła tam. Ostatecznie nie miała po co,— chyba żeby odwiedzić bar „Droga mleczna". Ale właśnie tam pojawiły się wozy bojowe, sąsiednimi budynkami wstrząsnęły salwy artylerii oddanej ślepymi nabojami i serie z broni maszynowej i automatycznej, ale tym razem ostrymi nabojami. Od razu wyłączono światła sygnalizacyjne wieży służące dla orientacji samolotów, zastąpiły je reflektory na ziemi, których promienie goniąc po niebie i krzyżując się ze sobą usiłowały wykryć samoloty nieprzyjacielskie. Wszystko to przemilczano w komunikacie, który biuro prasowe Ministerstwa Obrony ZSRR rozpowszechniło 14 stycznia kanałami TASS jako „spekulacje wrogie wobec armii". Informację o wydarzeniach krwawej niedzieli, które wstrząsnęły światem (14 osób zginęło, 164 odniosło rany) ogłoszono jako próbę „zrzucenia winy na niewinnego, przedstawienia człowieka z naramiennikami jako wroga".

Na konferencji prasowej wojskowych (uczestniczyli w niej generałowie Władimir Uschopczik, Algis Wisockis, pułkownik Wiktor Siokariew) zakomunikowano, że nie wiedzą nic o komitecie ocalenia narodowego, że dowiedziano się o nim dopiero z komunikatu telewizji moskiewskiej. Ale, jak się okazało, działano na jego prośbę.

Ani J. Jarmalawiczius, ani wojskowi nie mogli lub nie uważali za stosowne odpowiadać na pytanie, dlaczego, jeżeli budynki są zagarniane dla ochrony majątku i zagwarantowania porządku, komandosi wypędzili o nic nie podejrzewanych robotników i dziennikarzy niczym jeńców wojennych, postępowali z nimi brutalnie?

Gdy pośpiesznie podejmowano kroki, jak powiedział profesor Jarmalawiczius, „dla wzięcia władzy" widać jasno, że nie zdążono uzgodnić „argumentów" przedstawionych środkom masowego przekazu. Po zagarnięciu Domu Prasy Jarmalawiczius zakomunikował, że został ciężko ranny jeden wojskowy. A w czasie spotkania w Domu Oficerów powiedziano, że w tym obiekcie nie ucierpiał żaden wojskowy. Rano, po kilku godzinach od dramatu koło studia telewizyjnego oraz wieży telewizyjno-radiowej, TASS zakomunikował, że zginęły tylko dwie osoby, chociaż już znane były konkretne liczby, podawano je w komunikatach środków masowego przekazu za granicą, w telewizji pokazywano wideofilmy o rozlewie krwi.

Wymowny jest już bardzo sam wykaz obiektów — Dom Prasy, gmach telewizji i radia, wieża telewizyjna, centrala telefoniczna, budynki, które zajmowały służby Departamentu Ochrony Kraju, węzeł radiowy, zagarnięty już po zapewnieniu wojskowych na spotkaniu z wyposażoną w pełnomocnictwa prezydenta ZSRR komisją Rady Federacji, że wstrzymuje się dalsze operacje, w tym czasie, gdy transmitowano program z posiedzenia Rady Najwyższej. Również z motywów ochrony ludzi pracy? Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie armia. I to czyni się nie zważając, że już na I Zjeździe Deputowanych Ludowych ZSRR, gdy omawiano krwawe czyny armii w Tbilisi, powiedziano niedwuznacznie, że armia nie powinna wtrącać się do spraw politycznych.

[ELTA]

LITWA KIREM OKRYTA

(Dokończenie ze str. 1)

sem na wstędze: „Za wolność naszą i Waszą", a razem z nim swoje braterstwo, solidarność, swoją cześć poległym, swój protest przeciwko krwawej masakrze.

Ci, którzy przynieśli wieńce, wchodzą przez boczne drzwi bez kolejki. Ale tam również jest spory tłum. A jednak na słowo „przepraszam" ludzie milcząco się rozstępują. Legitymacja „Kuriera Wileńskiego" okazana milicjantom, którzy pilnują tu porządku, daje mi prawo wejścia. Z grona delegacji polskiej wchodzi kilka osób, reszta zostaje.

...Scena zasłonięta kurtyną. Z parteru usunięte są krzesła. Tam, wśród morza kwiatów stoją trumny. U wezgłowia każdej — portret. Obok, przy trumnach, najbliżsi — rodzice, dzieci, siostry, bracia, krewni. A na krzesłach balkonu — wieńce. Jest ich tysiące. I tylko u góry jest jeszcze trochę wolnych krzeseł. Na niektórych siedzą ludzie, na inne kładą się wciąż nowe wieńce.

...A przed trumnami w ciągu całego dnia przesuwa się tłum. Pilnujący porządku ludzie cicho i delikatnie przypominają: „Nie zatrzymujcie się, proszę, tam na dworze czeka bardzo dużo ludzi". Tak, dużo jest ludzi. Każdy pragnie rzucić pod te trumny swój kwiatek, swoje serce i swoją niemą przysięgę wierności Ojczyźnie.

Warta honorowa. Żałobna muzyka i żałobny chór po obu stronach. A przed trumnami wciąż przesuwa się rzeka ludzi. Zda się, cała Litwa przyszła, by złożyć hołd bohaterom i wyrazić swoją jedność.

Łucja BRZOZOWSKA

KOLEJNA DEZINFORMACJA

została nadana we wtorek w programie „Wremia", jakoby w ciągu ostatnich kilku dni z Wileńskiego Instytutu Inżynierów Budowlanych z powodów przynależności narodowej relegowano 20 studentów nielitewskiej narodowości. Wczoraj spotkałam się z rektorem uczelni, który przekazał nam świeżo zredagowaną odpowiedź.

Oświadczamy:

1. Informacja jest całkowicie fałszywa.

2. Podstawę do usunięcia z uniwersytetu stanowią jedynie postępy w nauce albo osobiste podania z prośbą o skreślenie na własne życzenie. W rozstrzyganiu sprawy relegowania nigdy nie miała żadnego znaczenia narodowość studenta.

3. W okresie od 1 września 1990 r. do 15 stycznia 1991 r. z Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego skreślono 81 studentów, w tym 1 Rosjanina i 1 Żyda, przy tym wyłącznie na własną ich prośbę.

4. Obecnie Wileński Instytut Inżynierów Budowlanych nie istnieje, gdyż od 30 października 1990 r. na mocy uchwały rządu Litwy został on zreorganizowany na Wileński Uniwersytet Techniczny.

W imieniu Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego kategorycznie protestujemy przeciwko rozpowszechnianiu kłamliwej informacji, która może przyczyniać się do pogłębiania nieufności między przedstawicielami różnych narodowości, zamieszkałych na Litwie.

Rektor WUT
E. K. ZAWADSKAS

To oświadczenie zostało skierowane do programów telewizyjnych „Wremia" i Telewizyjnej Służby Nowości, redakcji „Komsomolskaja Prawda".

Aleksandra AKINCZO

Tragedia nas połączyła

Telefony nie milkną ani na chwilę w samorządzie m. Wilna. Dyżurni czuwają bezustannie, zarówno jak i gospodarze miasta, na których barki spadło dziesiątki spraw związanych z tragicznymi wydarzeniami w Wilnie. Nasze odwiedziny nie są tu na pewno na czasie, niemniej wicemer miasta **Alfredas PUTRAMENTAS** uprzejmie się zgodził scharakteryzować króciutko sytuację na dzień dzisiejszy. A więc wtorek po południu.

— Panujący porządek, poświęcenie wilnian, którzy dziś pracują o wiele lepiej, niż, przypuśćmy, przed tygodniem, dodaje nam wiary i ogromnego bodźca. Co najważniejsze prosiłbym podkreślić, że chodzi o wszystkich wilnian, o ludzi różnych narodowości, którzy starają się wykonać swą pracę lepiej, uczciwiej niż ostatnimi czasy. O ile jeszcze w ubiegłym tygodniu musieliśmy odwiedzać różne zespoły, gdzie były zamieszki, to na dzień dzisiejszy nie ma mowy o strajkach, nieporozumieniach. Jest wspólna bieda, wspólna tragedia, która połączyła ludzi.

Wszystkie służby pracują normalnie, a niektóre nawet ze zdwojoną mocą. Mam tu na myśli piekarnie, które nie zdążają wypiekać chleb /dużo przyjezdnych i nieuzasadniona jest panika robienia zapasów/. Mam też na myśli pracowników handlu, którzy starają się nakarmić wszystkich. Niektóre stołówki pracują w ciągu całej nocy. To samo dotyczy transportowców, energetyków i in.

Ludzie starają się dopomóc, nie spoglądając na zegarek. Przytoczę taki fakt: gdy trzeba było przywieźć i oszklić ponad tysiąc okien, wybitych przez okupantów, zrobiono to dosłownie w ciągu kilku godzin. A była to niedziela.

Słowem wilnianie nie zawiedli, zachwycili swą postawą podczas tych trudnych chwil.

Zanotowała Helena GŁADKOWSKA

Kula w plecy przyniosła śmierć

Krążą różne pogłoski na temat przyczyny śmierci poległego desantowca Wiktora Szackich. Na prośbę ELTA wnioski badań komentuje główny ekspert medycyny sądowej Ministerstwa Zdrowia Litwy, kierownik Republikańskiego Biura Lekarskiej Ekspertyzy Sądowej Antanas Garmus:

— Desantowiec Wiktor Szackich, ur. w 1969 r. pochodzący z Pskowa został... zatrzelony. Ponieważ w kostnicy wileńskiej nie było już miejsca [już wcześniej umieszczono tam dziesięciu poległych], zwłoki desantowca odwiezione zostały do kostnicy Republikańskiego Biura Anatomii Patologicznej w Santaryszkach. Sekcję zwłok przeprowadził kierownik działu Biura Ekspertyzy Sądowej Jurgis Januszkewiczius [z udziałem kierownika biura]. Badania obserwowali przybyli do kostnicy prokurator Garnizonu Wileńskiego i jego zastępca w towarzystwie komandosów. W toku badań ustalono jedyną postrzałową ślepą ranę od kuli z prawej strony na plecach z przeszyciem na wylot płuc i wewnętrznym krwotokiem. Strzał oddano nie pod kątem prostym w plecy, lecz po linii pochyłej — z dołu do góry. Kula — zdecentrowana, przebijając kuloodporną kamizelkę oraz inną odzież, pozostawiła wielkie dziury, zdeformowała się.

Znaleziona w tkankach zwłok kula niczym się nie różni od kul, wydobytych ze zwłok innych poległych, jak też rannych, bezbronnych ludzi, przybyłych chronić Litewskie Radio i Telewizję.

13 stycznia o godz. 8 min 30 według wcześniejszych objawów śmiertelnych ustalono, że Wiktor Szackich zmarł sześć—osiem godzin temu. A więc ten czas może być zbieżny z czasem tragicznych wydarzeń.

Po zakończeniu badań zwłoki żołnierza zabrali przedstawiciele prokuratury Garnizonu Wileńskiego. Wydobytą kulę przekazano prokuraturze Republiki Litewskiej.

Jednym zdaniem

● „Tbilisi, Baku, Wilno. Kto następny?" Pod takim ogólnym tytułem w Moskwie ukazała się ekspresowa „Komsomolska Prawda". Na pierwszej stronie są zdjęcia przedstawiające budzące zgrozę obrazy z Wilna i niezafałszowany reportaż wileńskiego korespondenta gazety czołgi". Porównuje się wydarzenia lat 1940 i 1990—1991 — wiele rzeczy odbywało się według tego samego scenariusza.

● W stolicy Łotwy, Rydze, komuniści i inne ugrupowania polityczne lojalne wobec Kremla, sformowały komitet ocalenia narodowego i zapowiedziały utworzenie alternatywnego rządu republiki.

● Prezydent Gorbaczow potępia oświadczenie przywódcy Federacji Rosyjskiej B. Jelcyna, który zapowiedział utworzenie odrębnych sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej w związku z kryzysem w republikach bałtyckich.

● N. Ryżkowowi, byłemu premierowi ZSRR, przyznano renta personalna w wysokości wych stosunkach z Federacją Rosyjską.

O dniach żałoby

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej przyjęła uchwały w sprawie dni żałoby. Za dni żałoby uważa się również 16, 17 i 18 stycznia br.

(ELTA)

Z całego serca współczujemy Rodzinom i Bliskim niewinnych ofiar zbrodni agresorów

Zarząd Miejski Związku Polaków na Litwie

Zarząd Główny Związku Polaków na Litwie składa wyrazy głębokiego współczucia Rodzinom i Bliskim poległych w obronie wolnej Litwy z rąk Armii Radzieckiej

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.
Indeks 67218 Cena 10 kop.